



GPS prawdę ci powie

Wschód słońca u podnóża gór Mafinga Hills

Docieramy na wierzchołek. Zegarek wskazuje 2327 m n.p.m. Ale czy my na pewno jesteśmy w Zambii i zdobyliśmy najwyższy szczyt tego kraju? Za chwilę wchodzimy na kolejny szczyt – tym razem GPS pokazuje 2344 m n.p.m. Czy ten wierzchołek jest właściwy? Tubylcy za każdym razem kiwają potakująco głowami. Tekst i zdjęcia **Robert Gondek**

To było jeszcze w grudniu 2012 roku. W mediach pojawiła się informacja o starcie kolejnego, trzeciego, etapu Memoriału im. Piotra Morawskiego „Miej odwagę”. Piotrek był bardzo ważną osobą w moim życiu. Kolegą z ławki i wieloletnim przyjacielem. Najlepszym. Niestety – był...

Postanowiłem wystartować w Memoriale. Nagrodą miało być finansowanie zgłoszonej wyprawy przez sponsorów. Jednak mnie nie chodziło tylko o wygraną. Zależało mi również – albo może przede wszystkim – na dotarciu z informacją o tym memoriale do szerszej grupy ludzi. Aby to zrobić, musiałem znaleźć pomysł na ciekawą podróż.

Wiedziałem, że będzie do Afryki. A jednym z celów wyprawy muszę być góry. Od kilku lat prowadziłem projekt „W drodze na najwyższe szczyty Afryki”. Chodzi o zdobycie najwyższych szczytów/miejsc w każdym afrykańskim kraju. Jest ich ponad 60. Do tamtego grudnia udało mi się odwiedzić Tanzanię (wrzesień 2008 roku), Kenię (styczeń 2012 roku) oraz Ugandę (luty 2012 roku). W styczniu 2013 roku wybierałem się na kolejną wyprawę. Do Rwandy, Burundi oraz ponownie do Tanzanii. Zamierzałem zdobyć kolejne szczyty do swojej kolekcji: Karisimbi (4507 m n.p.m.) w Rwandzie, Mount Heha (2670 m n.p.m.) w Burun-

di oraz Mount Meru (4566 m n.p.m.) w Tanzanii. Niestety, tej wyprawy zgłosić już nie mogłem, bo rozpoczynała się przed planowaną datą wyłonienia laureatów. Musiałem więc znaleźć inny pomysł. Szukałem miejsca, które byłoby dla mnie wyzwaniem. Niekoniecznie fizycznym, ale takim, po którego zdobyciu mógłbym krzyknąć:

– Wow! Udało się! Naprawdę się udało!

I znalazłem taki kraj i szczyt. To Zambia i jej najwyższa góra.

Poszukiwania

Kiedy szukałem wyjątkowego miejsca na afrykańskim kontynencie, w pewnym momencie postanowiłem sprawdzić, jak nazywa się najwyższa góra Zambii. Tu cze-

kała na mnie niespodzianka. Nie byłem w stanie zweryfikować, który wierzchołek jest najwyższy. Znalazłem przynajmniej kilka różnych informacji na ten temat. Wśród wymienianych miejsc można było znaleźć: Kongera, Mafinga Hill, Mwanda Peak, Zambia High czy Namitowa. Każde z kilkanaście, oczywiście różnymi, wysokościami... Najczęściej jednak pojawiającą się informacją była ta, że najwyższym szczytem Zambii jest nienazwany wierzchołek w górach Mafinga Hills, znajdujących się na granicy pomiędzy Zambią i Malawi. Aby zweryfikować te dane, postanowiłem zasięgnąć informacji w obu krajach. Wysłałem ponad 100 wiadomości do miejscowych biur podróży z pytaniem, czy wiedzą, która góra jest najwyższa w ich kraju. Przy okazji proponowałem współpracę przy organizacji wyprawy w to miejsce. Wydawałoby się, że to bardzo proste pytanie, przysporzyło ono jednak wiele problemów. Zdołałem zainteresować swoim tematem zaledwie kilka biur, spośród których dwa, może trzy rzeczywiście wykazały inicjatywę oraz chęć pomocy. Próbowałem również uzyskać pomoc u jednego z polskich parlamentarzystów, posła Killio-

stolicy Zambii – Lusaki – to nawet trzy dni. To przekonało mnie ostatecznie. Wyruszyłem w kolejną afrykańską podróż. Po raz pierwszy w pojedynkę.

Wiza

Lilongwe, stolica Malawi, niewielkiego afrykańskiego państwa, uznawanego za jeden z najbiedniejszych krajów Afryki, jest na pierwszy rzut oka spokojnym, rozległym i nie przeludnionym miastem, w przeciwieństwie do innych stolic w Afryce Środkowo-Wschodniej. To, co zwraca naszą uwagę, to niewielki ruch uliczny. Mieszkańcy Lilongwe, mówiąc o centrum miasta, mają na myśli centrum biznesowe, w którym znajdują się banki, hotele, siedziby międzynarodowych korporacji oraz urzędy państwowe. Ja mam na myśli coś innego: ulice pełne przechodniów, sklepy, bazy, gwar i chaos stworzony przez mieszkańców. W stolicy te dwa miejsca to zupełnie inne dzielnice, leżące w odległości kilku kilometrów od siebie.

Moim zadaniem przed podróżą w góry Mafinga jest zdobycie zambijskiej wizy. Chciałbym odwiedzić zambijską ambasadę od razu, złożyć dokumenty, aby kolejne-

Jaki jest najwyższy wierzchołek Zambii? Wśród wymienianych miejsc można było znaleźć: Kongera, Mafinga Hill, Mwanda Peak, Zambia High

na Munyamy, z pochodzenia Zambijczyka. Niestety, także on nie był w stanie mi pomóc i rozstrzygnąć wątpliwości.

W końcu udało mi się dotrzeć do relacji Karen Hauptfleisch z Republiki Południowej Afryki, która próbowała rozwikłać tę zagadkę.

– Czy najwyższy szczyt Zambii na pewno znajduje się w górach Mafinga? Jak go znaleźć? Z której wioski trzeba wyruszyć w góry? – zapytałem Karen mailowo.

Niestety, nie pamiętała szczegółów. Ale utwierdziło mnie to w przekonaniu, że miejsce, którego szukam, znajduje się w górach Mafinga.

Ustaliłem, że najlepiej będzie dostać się w ten rejon od strony malawijskiej. Dlaczego? Ponieważ tam jest lepsza sieć dróg, z których zdecydowana większość ma niezłej jakości asfaltową nawierzchnię. Dojazd w góry Mafinga ze stolicy Malawi – Lilongwe – zajmie mi tylko jeden dzień. Natomiast dojazd w to samo miejsce ze

go dnia otrzymać upragniony dokument. Wybieram się zatem do centrum. Niestety. Zapomniałem, że jestem w Afryce. Tu czas płynie inaczej. Nikt się nie śpieszy. Nie ma pilnych spraw, które trzeba załatwić natychmiast. Podczas pierwszej wizyty pod ambasadą zastaję zamkniętą bramę.

– Ambasada jest czynna od 13.30 – wyjaśnia mi strażnik.

Jestem o pół godziny za wcześnie. Wracam o 14. Udaje mi się wprawdzie wejść do środka, ale pracownik ambasady mówi, że wnioski wizowe przyjmuje do... 11.

– Nie ma szansy na zmianę tych zasad – odpowiada zdecydowanie.

Nie weźmie dokumentów i koniec. Każe przyjść jutro.

Następnego dnia o godzinie dziewiątej rano stawiam się ponownie. Obowiązkowo w budce strażnika muszę zostawić telefon komórkowy. Wiadomo, względy bezpieczeństwa. Nikt jednak nie sprawdza, co wnoszę w plecaku. A mam tam nóż, ►



Jeden z kilku wąwozów – pełen zieleni na przekór panującej suchej porze roku

aparatu, kamerę. Widocznie najbardziej niebezpieczne są telefony... Poznana dzień wcześniej pani z ambasady przegląda wniosek. Nie dowierza, że jadąc w góry Mafinga, nie znam adresu, gdzie będę spał. Nie bardzo potrafię sobie wyobrazić, skąd mógłbym go zdobyć, skoro nawet w miastach adresy są bardzo rzadko używane. Na wszelki wypadek nie zdradzam już tego, że góra, której będę szukał, nie ma nazwy... Na szczęście mój wniosek zostaje przyjęty. Po kilku godzinach odbieram paszport. Mam wizę do Zambii!

Sprytny plan

Zgodnie z przewidywaniami w rejon gór Mafinga docieram w ciągu jednego dnia. Aby legalnie przekroczyć górską granicę pomiędzy Malawi i Zambią, powinienem uzyskać w paszporcie dwie pieczętki: wyjazdową z Malawi oraz wjazdową do Zambii. Tylko jak to zrobić w górach? Nikt przecież nie siedzi wysoko na przełęczy górskiej i nie czeka na Roberta, aby wbić do jego paszportu pieczętkę. Muszę to zrobić na jakimś oficjalnym przejściu granicznym.

Mam na to sprytny plan. Najbliższe przejście graniczne w okolicy znajduje się

w miejscowości Chitipa. Odwiedzam posterunek graniczny. Wyjaśniam cel swojej podróży i proszę o pomoc. Ku swemu zdziwieniu otrzymuję pieczętkę potwierdzającą opuszczenie terytorium Malawi. Teraz tylko trzeba przekonać Zambijczyków. Tu idzie jeszcze łatwiej. Wraz z pieczętką dokumentującą mój wjazd do Zambii dostaję życzenia powodzenia w swojej wyprawie. I w tym miejscu, zamiast przejechać za szlaban graniczny, zawracam do Malawi i nie zatrzymywany przez malawijskich strażników pędzę w stronę gór Mafinga. A zatem oficjalnie jestem w Zambii, choć przebywam w Malawi.

Konkurs na przewodnika

Tuż za Chitipą zaczynają się prawdziwie afrykańskie bezdroża. Rzadko uczęszczana pomarańczowa szutrowa droga prowadzi mnie prosto do Chisengi, małej wioski u podnóża gór Mafinga. To miejsce wskazują również relacje osób, które przede mną poszukiwały najwyższego szczytu Zambii. Bez pomocy mieszkańców nie uda mi się dotrzeć do celu. Muszę znaleźć kogoś, kto zna góry.

Organizuję spotkanie z dwoma osobami, które chwala się znajomością pobliskich szczytów. To miejscowy nauczyciel

oraz mężczyzna, który podobno wędrował z turystą ze Stanów Zjednoczonych. Pierwsze spotkanie odbywa się w ceglonym pomieszczeniu. Siedzimy w kręgu, rozmawiamy. Opowiadam o swoim celu.

– Byłem tam, na górze, w najwyższym miejscu – zapewnia mnie jeden z moich rozmówców, ale niestety nie kojarzy żadnych znanych mi nazw.

Dowiaduję się, że mężczyźni wędrują po górach, aby się modlić i zbierać miód. Nie wróży to niczego dobrego... Wyjmuję mapę. Na niewiele to się zdaje.

Przedem mną drugie spotkanie. Tym razem udaję się na posterunek policji. Mam jeszcze dwóch kandydatów, którzy podobno znają góry. To oficer policji, którego poznałem, gdy przejeżdżałem obok policyjnej bariery. Drugi jest leśnikiem. Na posterunek udajemy się wszyscy. Siadamy przed budynkiem i jeszcze raz wyjaśniam, jakiej pomocy potrzebuję. Mieszkańcy Chisengi dyskutują między sobą. To dobrze. Być może wspólnie ustalą fakty na temat najwyższego szczytu Zambii. Nie padają żadne nazwy i żadne 100-procentowe deklaracje, że ktoś wie, gdzie to jest. Mało tego – pojawił się nowy problem:

zmieniła się granica. Linia dzieląca Malawi i Zambię podobno biegnie inaczej. Jak? Tego jeszcze nikt nie wie... Moje wydruki z mapami pobranymi z wyszukiwarki Google są nieaktualne. Nowe mapy się tworzą. Gdzieś w ministerstwie. Najwyższa góra Zambii jest coraz większym wyzwaniem...

Jedną rzecz udaje się ustalić: postanawiam zabrać jutro w góry komplet swoich rozmówców. Niech się dzielą ze mną swoją wiedzą po drodze. Gdzieś mniej doprowadzą. Każdy do swojego miejsca. Zmierzę GPS-em wysokość każdego „kandydata” na najwyższy szczyt Zambii i po powrocie do Polski zweryfikuję, czy dotarłem w miejsce, którego szukałem.

Na końcu Malawi

Tymczasem emocje związane z poszukiwaniem przewodników opadły. Zgłodniałem. Chisenga to odległe miejsce. Nie oferuje zbyt dużego wyboru. Można nawet powiedzieć, że żadnego. Jest jeden bar, który serwuje jedno danie. To nsima (potrawa przygotowywana z mąki kukurydzianej, kassawy lub manioku), żylasty kurczak i gotowane liście z lokalnych warzyw. I oczywiście wszędzie dostępna coca-cola. Koszt takiego posiłku wynosi około pięciu złotych. W Chisendze jest jeden guesthouse. Warunki, które oferuje, nie budzą mojego zaufania. Nie chcę spędzić nocy na uganianiu się za karaluchami i pchłami. Decyduję się więc przyjąć propozycję właściciela baru i spać w komórce, tuż obok wejścia do knajpy. Mam ze sobą materac. Dzięki temu nie będę leżał na podłodze, wśród pajaków i ogromnych siedmiocentymetrowych mrówek.

Wieczorem udaję się po piwo do sklepu. Można je wypić na miejscu, razem z innymi Malawijczykami. Ale tym razem wstępuję do miejscowego „kina”. To niewielkie pomieszczenie z telewizorem, w którym za parę groszy można obejrzeć transmisję meczu angielskiej Premier League. Wspólnie z podekscytowanymi Malawijczykami przeżywam los Manchesteru United w meczu z Sunderlandem. Na szczęście, pomimo że niezbyt często widuje się tu białych turystów, nie jestem dziś aż taką atrakcją jak mecz. Mecz kończy się wynikiem 2 : 1 dla Manchesteru. Fani są zadowoleni. To powód do wypicia kolejnej butelki „greena”, jak nazywane jest tu piwo marki Carlsberg sprzedawane w zielonych butelkach.

Wyprawa

Czy zdobędę dziś najwyższy szczyt Zambii? Za parę godzin się o tym przekonam. Jest piąta rano. Ruszamy. Nagle pojawia się problem. Duży. Rozładował mi się GPS. Jak to się stało? Miałem nim zmierzyć wysokość szczytów i zapamiętać pokonywaną trasę. To przecież jeden z najbardziej potrzebnych przedmiotów podczas tej wędrowki. ▶

INFORMACJE PRAKTYCZNE

DOJAZD

Bilety lotnicze do Malawi są drogie. Lot z Warszawy do Malawi kosztował ok. 3700 zł. Reguła cena oscyluje pomiędzy 4 a 5 tys. zł, w zależności od linii lotniczych i terminu zakupu. Do Malawi można dolecieć przez Tanzanię lub Zambię, do których częściej pojawiają się biletowe promocje (w cenie 2000-2500 zł), i pozostałą część podróży odbyć autokarem za kilkadziesiąt dolarów. Trzeba wtedy przewidzieć dodatkowy koszt wiz, nosegów itp. oraz więcej czasu na dotarcie na miejsce. W rejon gór Mafinga możemy dojechać od strony Zambii lub Malawi. Podróż z Lusaki (stolicy Zambii) zajmuje około 3 dni i odbywa się w dużej części po nieutwardzonych, zlej jakości drogach. Podróż z Lilongwe (stolicy Malawi) zajmuje jeden dzień w większości dobrymi, asfaltowymi drogami.

W Malawi możemy wynająć samochód, którego koszt niestety jest wysoki i wynosi od 60 do 200 dolarów za jeden dzień w zależności od rodzaju samochodu, firmy wynajmującej i naszych umiejętności negocjacyjnych. Do tego należy doliczyć koszt paliwa oraz czasem kierowcy. Innym sposobem dotarcia w góry jest przynajmniej dwudniowa podróż lokalnymi autobusami – matolami. Ceny zależą od odległości. Szacunkowo trzeba liczyć około 2,50 dolara za 100 kilometrów. W miastach podróżujemy rowerami i nieoznaczonymi taksówkami, gdzie ceny ustalamy każdorazowo przed kursem. Cena zależy od odległości. Zazwyczaj za kurs w obrębie miasta płaci się od 100 do 3000 kwach (1 dolar to ok. 400 kwach).

NOCLEGI

Baza noclegowa w Malawi jest dosyć dobrze rozwinięta – szczególnie w okolicach często odwiedzanych miejsc turystycznych (Lake Malawi, Mulanje Mountains, Lilongwe, Blantyre, Liwonde National Park). W miejscowości Chisenga u podnóża Mafinga Hills znajduje się tylko jeden kilkupokojowy guesthouse oferujący wyjątkowo podłe warunki, z którego usług nie korzystałem. Wybrałem nocleg w wynajętej komórce przy restauracji. Po uzyskaniu pozwolenia miejscowych władz można również w okolicy rozstawić namiot. Ceny są zróżnicowane i zaczynają się od kilku dolarów za osobę za nocleg w lokalnym guesthouse. Warunki w takich miejscach są bardzo różne – raczej bardzo złe. W hostelach, miejscach backpackerskich ceny zaczynają się od 10 dolarów.

WIZY

Malawijską wizę można otrzymać w ambasadzie Malawi w Berlinie, składając zestaw niezbędnych

dokumentów osobiście lub korespondencyjnie. Należy wypełnić wniosek (dosyć skomplikowany) w dwóch egzemplarzach, dołączyć dwa zdjęcia, kopię biletów lotniczych, paszport oraz opłatę za wizę. Koszt dwukrotnej wizy turystycznej: 165 euro. Trzeba przewidzieć około jednego miesiąca na odesłanie paszportów z wizami do Polski (www.malawiembassy.de). Wizę można też uzyskać na lotnisku w Lilongwe, choć część źródeł o tym nie wspomina. Należy wtedy przed wylotem skorzystać z pomocy malawijskiego biura podróży. Nie wiem jednak, jak to działa w praktyce. Przy wjeździe drogą lądową można uzyskać czasowe pozwolenie, które należy zamienić na wizę w najbliższym możliwym miejscu. Zambijską wizę można uzyskać po przylocie w Lilongwe lub przed wylotem w ambasadzie Zambii w Berlinie. Koszt jedнокrotnej wizy to 50 dolarów (www.zambiaembassy.de).

WYŻYWIENIE

Coca-cola w sklepie kosztuje 150 kwach, w knajpach – od 200 do 250. Piwo w barze od 250 do 700 kwach. Koszt obiadu (przeważnie nsima, ryż lub frytki z koźliną, kurczakiem lub rybą, sałatką i colą) to wydatek od 800 do 4000 kwach. Oczywiście pod warunkiem, że stołujemy się w lokalnych knajpach. Kiść banana to 400 kwach, litr benzyny – 700 kwach. W Malawi posługujemy się malawijskimi kwachami. Kurs tej waluty w 2013 roku wyniósł 390-410 kwach za 1 dolara. W niektórych miejscach można płacić amerykańskimi dolarami (przy rozliczeniach w biurach podróży, za noclegi, trekkingi). Warto jednak mieć ze sobą kwachy, ponieważ ułatwia to zakupy na bazarach i w sklepach oraz ze względu na to, że poza Lilongwe kurs jest mniej korzystny, a sama wymiana nieco utrudniona.

PRZEWODNIKI, MAPY

Brak przewodników opisujących rejon gór Mafinga. Korzystałem z przewodnika dot. Malawi, wydanego przez Bradt. Rozdział dotyczący Malawi znajduje się też w przewodniku Lonely Planet: „Zambia, Mozambique & Malawi”. W trakcie wyjazdu korzystałem z informacji znalezionych w internecie oraz z pomocy jednego z miejscowych biur podróży. Polecam korzystanie z map Google, które są zdecydowanie dokładniejsze niż dostępne mapy papierowe. Warto zabrać GPS. Malawi jest bezpiecznie. Mimo wszystko należy unikać poruszania się samemu w godzinach wieczornych.

KOSZT WYPRAWY

Łączny koszt mojej wyprawy w góry Mafinga ze względu na samotną podróż wyniósł ok. 3400 dolarów, czyli ok. 10,3 tys. zł.



Robert Gondok i czterech przewodników na jednym z trzech kandydatów na najwyższy szczyt Zambii

Bez niego nie będę w stanie sprawdzić, czy zdobędę upragniony wierzchołek. Okazuje się, że zegarek można naładować, korzystając z akumulatora samochodowego. Silnik pracuje. Przedłużam moment startu. Ładuję akumulator w GPS, jak najdłużej się da. Może wystarczy. Musi wystarczyć!

Słońce właśnie wstało i zrobiło się kolorowo. Nie sądziłem, że te góry będą takie ładne. Po kilkuset metrach łagodnego podejścia przez pola docieramy do miejsca, gdzie zaczyna się porządna wspinaczka. Jest bardzo stromo. Pomagam sobie rękoma. Moje ręce i nogi trzęsą się z wrażenia. Chwytam luźne kamienie i ledwo utrzymuję równowagę.

Mafinga Hills to góry słynące z dużej liczby czarnych mamb oraz innych jado-

ponad 2000 m n.p.m. Wędrujemy po górskiej łące, wśród wyschniętych bagienek i uschniętych drzewek.

Dopiero tu zauważam, że idący ze mną leśnik na jednej nodze ma starego klapka, a na drugiej dziurawego adidasa. Policjant, który początkowo pilnował, aby nie robić mu zdjęć, rozluźnił się. Tu, na górze, jest skory do żartów. Pożyczka nam karabin i czapkę do zdjęć. Wyglupiamy się. Dla żartu zakuwa mnie w kajdanki. Jest wesoło. Pilnuje, aby nikt, kto założy jego czapkę, nie występował na zdjęciu z odznaką malawijskiej policji. On za to musi być na zdjęciu z karabinem, w zapiętym mundurze i czapce z widoczną odznaką.

Przed nami niewielkie wzniesienie z kilkoma skałami. Nagle przewodnicy

Docieramy na miejsce. Przewodnicy ponownie oznajmiają, że to tutaj znajduje się najwyższy szczyt. Na skale znajdujemy ledwo widoczny napis z 2010 roku. Czyli ktoś tu był. Ale nazwy szczytu brak. Po raz drugi wyciągam zegarek. Wskazuje 2327 m n.p.m. Jesteśmy wyżej! Mało tego: to prawie dokładnie ta wysokość, która była najczęściej wymieniana w internecie jako najwyższe miejsce w Zambii. Ale czy my na pewno jesteśmy w tym kraju? Robimy pamiątkowe zdjęcie, na wypadek gdyby to miejsce było najwyższym szczytem Zambii, i idziemy dalej.

Przed nami kolejne wzniesienie, jakby nieco wyższe niż to, które zmierzylimy. Musimy je sprawdzić. Docieramy do kamiennego kopczyka i rosnącego tuż obok niewielkiego karłowatego drzewka.

– To właśnie tu jest najwyższy szczyt! – meldują po raz trzeci moi przewodnicy. – Wiedzieliśmy o tym od początku, tylko nie chcieli nam się tu iść – tłumaczą.

Ręce opadają. Dokonujemy pomiaru trzeciego kandydata. 2344 m n.p.m. Tęgo akurat się nie spodziewałem. Gdzie ja jestem? Tej góry miało tu nie być. Moja góra miała być niższa. Czyżby osoby, które wcześniej tu były, nie zmierzyły tego miejsca? Nie wiem, co o tym myśleć... Zapamiętuję pomiar. Po raz trzeci robimy pamiątkowe zdjęcia, na wypadek gdyby to był najwyższy szczyt Zambii.

Zgodnie z posiadanymi przeze mnie informacjami najwyższy wierzchołek tego kraju nie ma nazwy. Zachęcam przewodników, by coś zaproponowali. Jednogłośnie postanawiają, aby to miejsce nosiło nazwę Mlambia Mafinga Hill. To połączenie nazwy tutejszych gór, dwóch graniczących ze sobą państw oraz nazwy plemiona zamieszkującego ten region. Poda mi się. Zgadza się, aby umieścić nazwę na szczycie przy kolejnym wejściu. Czy tak się stanie? Czy nienazwane do tej pory miejsce stanie się Mlambia Mafinga Hill i zacznie istnieć na mapach? Czas pokaże. Tak samo jak to, czy to miejsce jest najwyższym szczytem Zambii.

Czas zalegalizować ponownie swój pobyt w Malawi. Wracam na granicę do Chitipy. Najpierw do zambijskiego punktu. Chwilowo nieczynne. Strażnik pojechał po piwo do Malawi. Czekam chwilę. Wykorzystuję ten czas na nielegalne zdjęcia zambijskiej granicy. Nie umknęło to uwadze wracającego z piwem strażnika. Na szczęście przymyka oko na moje wykroczenie. Daje mi małą flagę ze swojego biurka i mówi, że mogę sobie z nią zrobić

zdjęcie. Rozsiadam się więc na krześle z flagą i robię, jak proponuje. Po chwili dostaję pieczętkę w paszporcie. Podobnie na sąsiednim posterunku. Znowu jestem w Malawi legalnie.

Część dalsza nastąpi?

Moja siódma afrykańska podróż dobiegła końca. Była wyjątkowa, bo pierwszy raz byłem tam sam. Czy było ciężko? Żle? Na początku tak. Jak zawsze w nowym miejscu, w nowym kraju. Czasem przeszkadzało, że nie było do kogo się odezwać. Czasem było nudno, czasem smutno.

Swój cel zrealizowałem. Ale nie do końca. Byłem w górach Mafinga. Szukałem najwyższego miejsca w Zambii. Czy znalazłem? Tęgo jeszcze nie wiem. Po wgraniu sygnału z GPS do komputera i porównaniu go z aktualną, dostępną w mediach granicą pomiędzy Malawi i Zambią okazało się, że niestety nie przekroczyłem granicy. Nie byłem w Zambii. Wszystkie trzy miejsca znajdują się w Malawi. Czekam jednak na oficjalną informację o aktualnym przebiegu granicy między oboma państwami. Mam nadzieję, że nie na marne trzy razy powtarzałyśmy radość z tego, że jesteśmy na dachu Zambii. Za każdym razem trochę dalej i wyżej.

Jeśli się okaże, że zamierzonego celu nie osiągnąłem, wrócę tam. Może jeszcze w tym roku. Nie lubię zostawiać niedokończonych spraw. Mój cel – zdobycie najwyższego szczytu Zambii – musi być zrealizowany. ■

AC AERA 24, Deuter

Solidny, wytrzymały, a przy tym rewelacyjnie prezentujący się plecak. Jest to model wyposażony w słynny system nośny Deuter Aircormfort, którego wysoka oddychalność oraz świetna wentylacja została już wielokrotnie udowodniona podczas wielu testów. AC Aera przeznaczony jest do użytku podczas jednodniowych wycieczek.



Detale: anatomiczny pas biodrowy, od frontu duże rozpięcie, które umożliwia dostęp do ładunku, boczne paski kompresyjne, obszerny boczny kieszenie wykonane z elastycznej siatki, pokrowiec przeciwdeszczowy.
● Waga: 1380 g,
● Cena: 369 zł.

Aircontact PRO 60+15

Seria plecaków Aircontact PRO to pakiet bonusów dla poszukujących wygody i funkcjonalności przy mocno obciążonym plecaku. Nowa konstrukcja systemu nośnego oraz pasa biodrowego pozwala na swobodny i przyjemny marsz.



Detale: wahadłowy pas biodrowy, płynna regulacja długości systemu nośnego, odpinana kłapa z szelkami służąca jako miniplecak, dostęp do bagażu przez komin i od frontu, duża liczba kieszeni, boczne pasy kompresyjne, dwie komory, możliwość założenia buklaka (maks. trzylitrowego).
● Waga: 3100 g
● Cena: 1089 zł

www.bakosport.pl

Patagonia Wm's Simple Guide Hoody

Najlżejsza, damska kurtka softshellowa w kolekcji Patagonii, wykonana z superlekkiego i rozciągliwego poliestru, który zapewnia doskonałą oddychalność i odprowadzanie wilgoci. Jednocześnie jest wystarczająco odporna na deszcz i śnieg oraz stanowi dobrą ochronę przed wiatrem. Kaptur jest regulowany w dwóch płaszczyznach, kompatybilny z kaskiem i wyposażony w uszytwniany daszek. Kurtka ma dwie kieszenie boczne i kieszeń typu napoleońska, regulowane mankiety i ściągacze, które idealnie dopasowują kurtkę do sylwetki.



www.patagonia.com

AKU Superalp NBK GTX

SUPERALP NBK GTX zapewnia najwyższy komfort oraz ochronę. Model został stworzony z myślą o najbardziej wymagających turystach, którzy preferują duże odległości z dużym obciążeniem na plecach. Podeszwa została wyposażona w system IMS, który zapewnia amortyzację podeszwy, dzięki czemu buty SUPERALP NBK GTX sprawdzą się w każdym terenie. System Exoskeleton został zastosowany w celu zapewnienia ochrony i stabilności tylko tam, gdzie jest to potrzebne, bez narażania lekkości i oddychalności cholewki. Wszystkie buty AKU używające systemu Exoskeleton mają swój niepowtarzalny, natychmiast rozpoznawalny styl. Dzięki zastosowaniu technologii VIBRAM® buty zachowują przyczepność na każdym, nawet najtrudniejszym podłożu, a jednocześnie są odporne na ścieranie.



www.aku.com

Damska kurtka Papua

Uniwersalna damska kurtka outdoorowa zapewniająca skuteczną ochronę przed deszczem i wiatrem. Wykonana z lekkiej tkaniny poliestrowej o wodoodporności 8000 mm i oddychalności 3000 g/m²/24 h. Dodatkowo zabezpieczenie przed deszczem stanowią klejone szwy, zamek główny kryty patką oraz regulowany kaptur. Lekki i delikatny materiał umożliwia złożenie kurtki do małych rozmiarów. Dzięki temu Papua idealnie sprawdza się podczas podróży. Jest równocześnie dobrą propozycją kurtki na co dzień.
● Sugerowana cena detaliczna: 299,95 zł



Męska kurtka softshellowa lowland

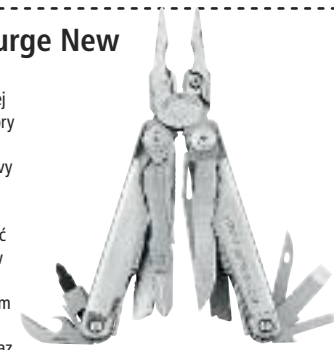
Lekki, nieprzewiewny męski soft shell gwarantujący swobodę ruchów oraz komfort termiczny. Wykonany z technicznego laminatu poliestrowego o parametrach 8000 mm wodoodporności i 3000 g/m²/24 h oddychalności. Dobrze dopasowuje się do sylwetki, wyposażony jest w regulowany kaptur i trzy zewnętrzne kieszenie na zamek. lowland sprawdzi się bardzo dobrze zarówno podczas dłuższych wypraw, jak i użytkowany na co dzień.
● Sugerowana cena detaliczna: 299,95 zł



killtec
www.killtec.pl

Leatherman Surge New

Kieszonkowa skrzynka z narzędziami w najnowszej odsłonie modelu Surge, który przeznaczony jest do poważnych prac – „heavy duty”. Uwagę zwracają wymienne przecinaki do drutu, a także możliwość zastosowania brzeszczotów piły oraz pilników w powszechnie stosowanym systemie T-SHANK. Dwa ostrza nożowe, nożyczki oraz pilnik dostępne są bez konieczności otwierania kombinerek. 21 narzędzi w zestawie. Gwarancja 25 lat. W komplecie kabura. Multitool Leatherman dostępne są w salonach firmowych Militaria.pl oraz na www.militaria.pl.
Dane techniczne:
● Materiał: stal nierdzewna
● Długość (złożony): 115 mm
● Masa: 335 g
● Producent: Leatherman, USA
● CENA: 449 zł



Militaria.pl
KNIBLES & CUTTERS

Jest bardzo stromo. Pomagam sobie rękoma. Moje ręce i nogi trzęsą się z wrażenia. Chwytam luźne kamienie i ledwo utrzymuję równowagę

witych węży. Każde dotknięcie kamienia to chwila niepewności. Czy za kamieniem czai się wąż? Jest tak stromo, że musimy pomagać sobie rękoma. Co chwilę przytrzymuję się kamieni i skał ukrytych w gęstej, wyschniętej trawie. To idealne miejsce dla przyczajonego gada. Ku mojemu zdziwieniu podczas całej wędrowki nie spotykamy ani jednej czarnej mamb.

Po godzinie mozolnego wdrapywania się po zboczach teren robi się bardziej płaski. Jest chwila oddechu. Zrobiło się nieco chłodniej. Z pewnością weszliśmy na wysokość

stają i mówią, że dotarliśmy na najwyższy szczyt. Trochę nie dowierzam. Po lewej stronie jest miejsce, które wydaje się położone nieco wyżej. Wyjmuję GPS – 2310 m n.p.m. Cieszę się. Zdobylem pierwszego kandydata na najwyższą górę Zambii. Tylko czy my jesteśmy w Zambii? Gdzie jest granica? To pytanie na razie pozostaje bez odpowiedzi... Robimy pamiątkowe zdjęcia, na wypadek gdyby to był ten właściwy szczyt, i idziemy na to nieco wyższe, zdawałoby się, wzniesienie.